Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»



GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

lipiec 2013 r. Nr 7 (84)

**Liberalizacja wizowa: gorzej od Białorusi wypadł tylko Azerbejdżan**

str. 4

# Odezwa Rady Naczelnej ZPB w sprawie usunięcia krzyża w Raczkowszczyźnie

12 maja 2013 roku członkowie Związku Polaków na Białorusi wspólnie z mieszkańcami Raczkowszczyzny i okolicznych wsi podczas Mszy św. odsłonili drewniany krzyż, upamiętniający zamordowane 12 maja 1949 roku ofiary terroru komunistycznego – żołnierzy Armii Krajowej i ich dowódcę Anatola Radziwonika ps. «Olech».

Krzyż został postawiony nie na miejscu pochówku, lecz w miejscu ich ostatniego boju z jednostką NKWD. Miejsce pochówku poległych żołnierzy AK jest wciąż zatajone.

Niedługo po odsłonięciu i poświęceniu krzyż został spiłowany. Nie wątpimy, iż tego aktu wandalizmu dokonano z upoważnienia i na zlecenie władz.

Zniszczenie krzyża jest elementem walki władzy z pamięcią o ofiarach terroru komunistycznego.

Tak oto wcześniej w Grodnie nie dopuszczono do postawienia pomnika ofiar represji politycznych. Pod różnymi pretekstami nie wydano pozwolenia na postawienie pomnika lub umieszczenie chociażby tablicy pamiątkowej na cześć polskich żołnierzy – obrońców Twierdzy Brzeskiej we wrześniu 1939 roku.

Żądano usunięcia zamieszczonej i poświęconej tablicy pamiątkowej ofiar terroru niemieckiego i sowieckiego w latach 1939-1956 z kościoła we wsi Adamowicze koło Grodna.

W tym samym czasie władze gloryfikują oprawców i zabójców z NKWD jako bohaterów walki z bandytami i uznają ich za weteranów wojennych.

Nie możemy się zgodzić, aby pamięć o Anatolu Radziwoniku i jego żołnierzach – ofiarach terroru komunistycznego, została zniszczona.

W związku z powyższym Rada Naczelna Związku Polaków na Białorusi

*postanowiła:*

odnowić krzyż pamięci Anatola Radziwonika i jego żołnierzy – ofiar powojennego terroru sowieckiego;

*wzywa*

do ujawnienia i udokumentowania zbrodni władzy sowieckiej oraz do popularyzacji wiedzy o powojennym ruchu oporu;

*nawołuje*

rodaków do godnego uczczenia pamięci Anatola Radziwonika i jego żołnierzy, a także innych uczestników powojennego ruchu oporu – ofiar represji i terroru komunistycznego.

*Uchwalona przez Radę Naczelną Związku Polaków na Białorusi w dniu 28 lipca 2013 roku.*




Grażyna SZAŁKIEWICZ

*Władza potrafi podnieść rękę nawet na tak święty symbol, jakim jest krzyż*

# Pozbawione członkostwa w ZPB

**Alina Jaroszewicz oraz Hanna Paniszewa, inicjatorki założenia organizacji Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych, zawieszone na poprzednim posiedzeniu Rady Naczelnej ZPB w prawach członkowskich ZPB, zostały pozbawione członkostwa Związku Polaków na Białorusi ostatecznie za rażące łamanie Statutu ZPB, łamanie dyscypliny finansowej oraz działanie na szkodę organizacji. Uchwałę w sprawie konfliktowej sytuacji w brzeskich strukturach organizacji podjęła Rada Naczelna Związku Polaków na Białorusi na swoim posiedzeniu z dnia 28 lipca.**

Przewodnicząca powołanej na posiedzeniu Rady z dnia 26 maja Komisji ds. wyjaśnienia okoliczności powstania organizacji Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych kosztem struktur ZPB Andżelika Borys przedstawiła członkom Rady Naczelnej sprawozdanie komisji, która doszła do wniosku, iż Związek Polaków na Białorusi stanął w obliczu sytuacji, podobnej do tej, którą Andżelika Borys zastała w 2005 roku, obejmując stery ZPB po prezesie Tadeuszu Kruczkowskim. – Wtedy prezes Kruczkowski zdefraudował kwotę wartości około 20 tysięcy dolarów, należących do organizacji – przypomniała była prezes ZPB.

Z wystąpienia Andżeliki Borys wynikało, iż jest ona gotowa przedstawić Radzie Naczelnej wszystkie rozliczenia z okresu swojego prezesowania, w tym dotyczące pomocy, przekazywanej Oddziałowi Brzeskiemu ZPB na ręce Aliny Jaroszewicz, Hanny Paniszewej i innych działaczy brzeskich. Andżelika Borys również zasugerowała, aby sprawdzone zostały rozliczenia kierownictwa ZPB za okres między jej dymisją w czerwcu 2010 roku, a zjazdem Związku, który w listopadzie zeszłego roku wybrał na prezesa organizacji Mieczysława Jaśkiewicza.

W toku dyskusji nad uchwałą Rady Naczelnej ZPB w sprawie sytuacji w Brześciu ujawniona została informacja, iż wykluczone z szeregów ZPB działaczki Alina Jaroszewicz i Hanna Paniszewa nie tylko rażąco złamały Statut, wyznaczając na spadkobiercę brzeskich struktur ZPB powołane przez siebie Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych, lecz także dopuszczały się łamania dyscypliny finansowej, odmawiając Komisji Kontrolno-Rewizyjnej Związku Polaków na Białorusi dostępu do informacji z zakresu działalności firmy AKC «Most» w Brześciu, będącej strukturą gospodarczą Brzeskiego Oddziału Związku Polaków na Białorusi. Firmę AKC «Most» Rada Naczelna ZPB uznała za podmiot gospodarczy, wrogo przejęty przez Alinę Jaroszewicz.

Z treścią Uchwały Rady Naczelnej ZPB w sprawie sytuacji w Brześciu jej członkowie postanowili zapoznać opinię publiczną oraz wszystkie instytucje, będące partnerami organizacji:

«Rada Naczelna Związku Polaków na Białorusi na swoim posiedzeniu w dniu 28 lipca 2013 roku zapoznała się z ustaleniami Komisji ds. wyjaśnienia okoliczności powstania organizacji Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych kosztem struktur ZPB (dalej – Komisja), powołanej na posiedzeniu Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi z dnia 26 maja 2013 r.

Zapoznawszy się ze sprawozdaniem przewodniczącej Komisji Andżeliki Borys i oceniając je jako obiektywne i rzetelne, Rada Naczelna Związku Polaków na Białorusi

*POSTANOWIŁA:*

1. Inicjatorki założenia organizacji Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych A. Jaroszewicz i H. Paniszewą, zawieszone na poprzednim posiedzeniu Rady Naczelnej ZPB w prawach członkowskich ZPB, pozbawić członkostwa Związku Polaków na Białorusi ostatecznie za rażące łamanie Statutu ZPB, łamanie dyscypliny finansowej oraz działanie na szkodę organizacji.

2. Strukturę komercyjną AKC «Most» w Brześciu, kontrolowaną przez A. Jaroszewicz i stanowiącą dotychczas zaplecze gospodarcze Brzeskiego Oddziału ZPB, uznać za wrogo przejętą przez A. Jaroszewicz strukturę gospodarczą Związku Polaków na Białorusi.

3. Powstającą organizację Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych uznać za organizację nieprzyjazną Związkowi Polaków na Białorusi, szkodzącą interesom społeczności polskiej na Białorusi i mającą na celu jej dalsze rozbicie.

4. Komisji Kontrolno-Rewizyjnej Związku Polaków na Białorusi zlecić sporządzenie wykazu mienia (sprzętu oraz środków transportu) przywłaszczonego przez byłe działaczki ZPB A. Jaroszewicz i H. Paniszewą i wykorzystywanego w działalności AKC «Most». W celu realizacji tego zadania Zarządowi Głównemu ZPB rekomendować skierowanie zapytań do polskich placówek dyplomatycznych na Białorusi oraz innych instytucji i organizacji, będących partnerami ZPB, z prośbą o udostępnienie Zarządowi Głównemu ZPB na potrzebę spełnienia zadania statutowego przez Komisję Kontrolno-Rewizyjną ZPB informacji na temat przekazywanych A. Jaroszewicz, H. Paniszewej i AKC «Most» sprzętu, środkach transportu i innej pomocy materialnej.

5. Kopie niniejszej Uchwały Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi rozesłać do wszystkich instytucji i organizacji, będących partnerami ZPB, a informację o postanowieniach Rady Naczelnej ZPB z dnia 28 lipca 2013 r. opublikować na witrynie internetowej Związku Polaków na Białorusi oraz w innych, należących do ZPB mediach».

zpb.org.pl

# W przestrzeni teatru

**W mieście nad Niemnem odbyły się warsztaty teatralne dla instruktorów teatrów amatorskich. Zajęcia były prowadzone z myślą o tych, którzy mają dosyć wiedzy teoretycznej, która nie zawsze pokrywa się z rzeczywistością, więc były znakomitą okazją do nabycia zupełnie nowych i wartościowych umiejętności, dzięki którym można rozbudzić w sobie twórcze myślenie i stać się bardziej elastycznym emocjonalnie.**


Grażyna SZAŁKIEWICZ

*Spektakle z udziałem uczestników warsztatów przybrały formę różnych konwencji teatralnych*

Jak powiedziała Renata Dziemianczuk, wiceprezes ZPB ds. kultury oraz organizatorka warsztatów, głównym celem przedsięwzięcia była integracja amatorskiego środowiska teatralnego, czyli osób praktycznie zajmujących się tą dziedziną na co dzień podczas pracy z dziećmi w szkołach, przedszkolach, domach kultury czy przy parafiach.

– Przede wszystkim chodziło nam o to, by nauczyć instruktorów tworzyć spektakle z dziećmi i młodzieżą, pokazać, w jaki sposób uruchamiać młodych aktorów, by mogli lepiej wykorzystać swój potencjał twórczy, jak również stworzyć platformę do wymiany doświadczeń różnych polskich środowisk, odpowiedzialnych za teatry amatorskie na Białorusi – zaznaczyła Renata Dziemianczuk.

W warsztatach, organizowanych przez Dział Kultury ZPB, wzięło udział ponad 20 uczestników z Nowopołocka, Baranowicz, Mostów, Iwia, Porzecza, Grodna, Werenowa i chociaż były to osoby w różnym wieku, mające różne doświadczenie i temperament, jednak były powiązane ogólną pasją i zamiłowaniem do teatru.

– Każdy z uczestników posiadał twórczą osobowość i chętnie wyrażał swoje emocje – mówi aktor Mariusz Orzełek z Białegostoku, prowadzący warsztatów. – Podstawą naszych zajęć była głównie interpretacja tekstu oraz emisja głosu, uczyliśmy się także scenicznej triady pomiędzy przedmiotem, partnerem a przestrzenią, własnoręcznie robiliśmy lalki. Po dwóch dniach zajęć powstał krótki pokaz teatralny, ale nie to jest najważniejsze. Głównym wynikiem naszej pracy było to, że grupa osób, które wcześniej się nie znały, poczuła pewną wspólnotowość, dowiedziała się, jakie są metody pracy w teatrze, podpatrzyła ciekawe teksty, działanie teatralne i potem to wykorzystała.

Z kolei aktor i reżyser Krzysztof Zemło zaznaczył, że teatr można porównać z pływaniem, gdyż rozwija wszechstronnie: uwrażliwia na człowieka i uwrażliwia na świat, pobudza do pracy, bo większość naszych zmysłów na co dzień, niestety, pozostaje uśpiona.

– Teatr jest spotkaniem z człowiekiem, ciekawymi ideami, ponieważ podczas pracy w grupie spotykamy się, wymieniamy się doświadczeniem, uczymy się razem, a później, już prezentując nasze prace, spotykamy się z widownią. To jest w dzisiejszych czasach nieoceniona sprawa – podkreślił Krzysztof Zemło. – Ruch teatralny amatorski wśród dorosłych w Europie staje się coraz bardziej popularny, natomiast w Polsce ludzie się tego krępują. Jeżeli chodzi o ruch dziecięcy, to z nim spotykamy się na festiwalach międzynarodowych, i dziecięce i młodzieżowe zespoły teatralne mają bardzo dobry poziom. Jestem bardzo zauroczony tym, co pokazują, i obecność na dziecięcych przedstawieniach jest nieraz ciekawsza niż pójście do teatru zawodowego.

W ocenie uczestników warsztatów, zajęcia z profesjonalnymi aktorami umożliwiły poznanie ciekawych technik teatralnych opartych na improwizacji, a wiedza, zdobyta w trakcie szkoleń, przyda się nie tylko w pracy instruktorskiej, jak również w każdej dziedzinie życia, gdzie potrzebna jest komunikacja i kreatywność.

Kinga KRASICKA

# «Kultura w dziennikarstwie, dziennikarze w kulturze»

**Pod takim tytułem w Warszawie odbyły się warsztaty dla młodych pasjonatów dziennikarstwa i pięknej polszczyzny, organizowane przez Fundację Instytutu Inowacji we współparcy ze Związkiem Polaków na Białorusi. Szkolenia miały na celu aktywizowanie kolejnego pokolenia działaczy polonijnych, sprawnie poruszających się w świecie nowoczesnych technologii i wirtualnych środków przekazu, a przez to docierających do szerszej grupy odbiorców.**



*Młodzi dziennikarze z Białorusi poznają historię sztuki street artu*

Dwudziestu młodych ludzi z Mińska, Brześcia, Grodna, Kobrynia, spośród których byli blogerzy, autorzy publikacji na białoruskich stronach internetowych, studenci wydziałów dziennikarstwa, większość z których jak dotąd w Polsce nie była, podczas dziesięciodniowego pobytu w Warszawie doskonaliło swoje talenty medialne. Udział w szkoleniach prowadzonych przez doświadczonych trenerów miał na celu podniesienie kwalifikacji związanych z usprawnioną koordynacją i skutecznym zarządzaniem strukturami organizacyjnymi, które tworzą młodzi Polacy mieszkający na Białorusi. Z kolei prezentacje i debaty, poprzedzające warsztaty, pozwoliły beneficjentom na bliższe poznanie profilu działalności poszczególnych organizacji, wspólne omówienie i diagnozę aktualnej sytuacji oraz najbardziej palących problemów.

Projekt nie powstał w oderwaniu od rzeczywistości już istniejącej wśród Polaków z Białorusi, dlatego łączył dwa aspekty: kulturę i dziennikarstwo – mówi Marta Pater, koordynatorka projektu. – Młodzi Polacy na Białorusi angażują się w działania promujące polską kulturę i historię, tworząc lokalne czasopisma i rozgłośnie radiowe, jednak często brakuje im podstaw warsztatowych do konstruowania przekazów wysokiej jakości. Przedstawicielom środowiska, w którym wciąż do najszerszego grona odbiorców dociera się za pomocą słowa pisanego, projekt proponował udział w warsztatach dziennikarskich, duży nacisk kładło się także na aspekty związane z komunikacją zewnętrzną za pomocą witryn internetowych oraz mediów społecznościowych – podkreśliła Marta Pater.

Treningi prowadzone przez dziennikarzy i redaktorów polskich czasopism dały możliwość poznania specyfiki zawodu, a także tajników warsztatu dziennikarza. Podczas szkoleń młodzież z Białorusi miała okazję spotkać się z takimi doświadczonymi dziennikarzami jak Krzysztof Ziemiec, prezenter «Wiadomości» TVP, Zofia Czernecka, dziennikarka i prezenterka z TVP, Sylwia Szparkowska z «Rzeczpospolitej», Andrzej Sztandera, dziennikarz («Życie Warszawy», «Rzeczpospolita»), redaktor radiowy i telewizyjny (Program I Polskiego Radia, Radio Puls, stacja Lublin III), oraz udać się do telewizji na spotkanie z pracownikami redakcji Bielsatu.

Świadomi różnic społeczno-politycznych oraz kulturowych pomiędzy Polską a Białorusią, organizatorzy projektu stawiali na wiedzę praktyczną, zdobywaną nie tylko w czasie warsztatów i szkoleń, ale także poprzez bezpośredni kontakt z aktywistami, twórcami i inicjatorami oddolnych działań w obszarze kultury. Uczestnikom projektu przedstawiono bogatą panoramę inicjatyw obywatelskich, gdyż wiadomo, że kultura jest katalizatorem i ogniskową przemian społecznych.

– Bezpośrednie interakcje z działaczami społecznymi były doskonałą możliwością wymiany doświadczeń, nawiązania kontaktów i współpracy, która w przyszłości może zaowocować wspólnymi inicjatywami – zaznaczył Paweł Swarabowicz, jeden z uczestników projektu.

Z kolei inni uczestnicy projektu podkreślili, że są wdzięczni organizatorom projektu za możliwość udziału w aktualnych wydarzeniach kulturalnych, który umożliwił ukazanie panoramy najciekawszych zjawisk współczesnej kultury polskiej oraz przedstawienie twórców, którzy łącząc inspirację polską tradycją z najnowszymi światowymi tendencjami, tworzą przekazy i dzieła skierowane do współczesnego odbiorcy.

– Jednym z najbardziej jaskrawych momentów, który na pewno na długo pozostanie w mojej pamięci, było uczestnictwo w Festiwalu EtnoPraga, gdzie zaprezentowałam swoje umiejętności w robieniu lalek – zaznaczyła Julia Katarżyńska. – Nie tylko uczyłam dzieci i dorosłych warsztatu tradycyjnego robienia lalek białoruskich, ale również sama świetnie się bawiłam, a także miałam okazję zapoznać się z ciekawymi ludźmi, Białorusinami, którzy od lat mieszkają w Warszawie.

Oprócz szkoleń i spotkań podczas warsztatów na młodych dziennikarzy z Białorusi czekały także atrakcje turystyczne, m.in. spacer po Starym Mieście i zwiedzanie Zamku Królewskiego oraz galerii V9, promującej sztukę street artu. Wymiernym rezultatem warsztatów będzie stworzenie przez uczestników artykułów prasowych, które zostaną opublikowane na podstronie projektu oraz w mediach partnerskich.

**Aleksander KISIEL**

# Budsław znów powitał pielgrzymów

**Uroczyste obchody 400. rocznicy przybycia do Budsławia cudownego obrazu Matki Bożej odbyły się w dn. 5 – 6 lipca. Jak co roku tłumy katolików ściągnęły do «białoruskiej Częstochowy», a kulminacyjnym punktem ich pielgrzymki do sanktuarium była procesja ze świecami wokół głównego placu miasteczka.**


*Każdego roku do «białoruskiej Częstochowy» przybywają tysiące pielgrzymów*

Tegoroczne uroczystości ku czci Matki Bożej Budsławskiej odbywały się pod hasłem «Maryja – Matka naszej wiary». 40 tysięcy pielgrzymów przybyło pieszo, na rowerach, samochodami i autokarami do sanktuarium na uroczystości. Najdłuższa piesza pielgrzymka trwała dziewięć dni i szła z Baranowicz. Byli także pątnicy z Włoch, Polski, Ukrainy i Rosji. Radość z przybycia do Budsławia i pokonania dziesiątków kilometrów pielgrzymi wyrażali śpiewem, gestami i wesołymi okrzykami, ponieważ pielgrzymowanie do tak świętego miejsca było dla wiernych okazją do tego, by zrobić rachunek sumienia oraz dać świadectwo żywej wiary.

– Fakt, że tysiące wiernych wypełniły plac przed sanktuarium, mówi o tym, iż naród chce się modlić, chce iść do Matki Bożej i że Budsław rzeczywiście jest sanktuarium narodowym, duchowym sercem Kościoła, tak samo jak w Polsce Częstochowa – powiedział metropolita mińsko-mohylewski ks. abp Tadeusz Kondrusiewicz.

Świętowanie tegorocznych budsławskich uroczystości było wzbogacone obecnością Legata Ojca Świętego Franciszka – Kardynała Jean-Louis Tauran'a – przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego, to właśnie on miał zaszczyt ogłosić światu wybór nowego papieża – Franciszka.

Legat papieski zwrócił się podczas uroczystości do młodzieży z zachętą poświęcać chociażby kilka chwil w ciągu dnia dla Boga, co ma pomóc w uratowaniu świata od utraty wiary i moralności. Kardynał Jean-Louis Tauran także ze smutkiem mówił o tym, że w dzisiejszych czasach człowiek już nie potrzebuje Boga, a zuchwale liczy tylko na siebie.

Przewodnicząc uroczystej Mszy św. na zakończenie jubileuszu w Budsławiu Legat Ojca Świętego wypowiedział znamienne słowa, które obleciały bodajże cały kraj: «Mam przekonać papieża, by przyjechał na Białoruś – mówił kardynał – myślę, że nie będzie to trudne, gdyż zobaczełem tutaj żywy Kościół, który podąża do przyszłości.

Ważnym akcentem jubileuszowych obchodów w Budsławiu było również zakończenie peregrynacji Cudownego Obrazu po diecezjach kraju. W obecności Legata papieskiego do świątyni wniesiono także relikwie św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Białoruś stała się 76. państwem, które przyjęło relikwie Świętej. Jej podróż po Białorusi będzie trwała do 28 sierpnia, po czym relikwie wrócą do klasztoru w Lisieux.

### Z historii obrazu Matki Bożej Budsławskiej

Według kroniki budsławskiego klasztoru bernardynów, obraz Matki Bożej Budsławskiej znajduje się w Budzie (dzisiejszym Budsławiu) od 1613 r.

W 1598 r. obraz otrzymał wojewoda miński Jan Pac, który szczególnie czcił malowidło i zabierał je wszędzie ze sobą. Po śmierci właściciela, w 1610 r., obraz otrzymał kapelan wojewody Izaak Sołokaj, późniejszy wikariusz w Dołhinowie. W 1613 roku Sołokaj, wzruszony nabożeństwami Wielkiego Czwartku i Wielkiego Piątku w budsławskiej świątyni uległ namowom ojców bernardynów i ofiarował obraz kościołowi.

Umieszczony w drewnianym kościele od samego początku był czczony przez prostych ludzi i wkrótce wsławił się licznymi cudami i łaskami. W 1635 r. został przeniesiony na ołtarz główny. Obraz zasłynął cudami uzdrowień, które zostały opisane przez przeora klasztoru Eleuteriusza Zielejewicza w książce «Zodiak na ziemi». Pierwszy cud odnotowano w 1617 r., kiedy to odzyskał wzrok pięcioletni niewidomy chłopak Jozafat Tyszkiewicz, późniejszy znany ojciec karmelita.

W latach 1654-1667, podczas wojen miedzy Rosją a Rzecząpospolitą, cudowny obraz wywieziono z Budsławia do Sokółki pod Białymstokiem. W 1864 roku władze carskie ostatecznie zlikwidowały klasztor bernardyński w odwecie za pomoc udzielaną powstańcom styczniowym, przeznaczając go na wojskowe stajnie. W konsekwencji został on zupełnie zrujnowany.

W okresie międzywojennym Budsław się znajdował w granicach II Rzeczypospolitej, w ówczesnym powiecie wilejskim województwa wileńskiego. Do 17 września 1939 stacjonował tam garnizon batalionu KOP «Budsław».

Ożywienie kultu cudownego obrazu nastąpiło dopiero na początku lat 90. ub.w. W 1992 roku rozpoczęły się coroczne lipcowe pielgrzymki do obrazu Matki Boskiej Budsławskiej. 2 lipca 1996 nuncjusz papieski odczytał w sanktuarium papieski dekret, w którym ogłosił Matkę Bożą Budsławską – opiekunką archidiecezji mińsko-mohylewskiej.

W czasach współczesnych obraz Matki Bożej Budsławskiej stał się ogólnobiałoruską świętością, co potwierdziła chociażby jego koronacja 2 lipca 1998 r., której dokonał kardynał Kazimierz Świątek.

**Maryna CHAREWICZ**

# Liberalizacja wizowa: gorzej od Białorusi wypadł tylko Azerbejdżan

**Koalicja na Rzecz Ruchu Bezwizowego w Europie, kierowana przez warszawską Fundację im. Stefana Batorego, opublikowała najnowszą edycję Indeksu Liberalizacji Wizowej Krajów Partnerstwa Wschodniego. Przedstawia on ocenę aktualnych postępów państw Partnerstwa Wschodniego na drodze do ruchu bezwizowego z Unią Europejską.**




*Akcja na rzecz zniesienia wiz*

Niestety, Białoruś na tej drodze jest na szarym końcu. Jest bowiem jedynym państwem inicjatywy Partnerstwa Wschodniego, które w ogóle nie negocjuje z Unią zniesienia reżimu wizowego. Dlatego też w przedstawionym krótkim raporcie na temat Białorusi umieszczono zaledwie kilka zdań.

Ruch bezwizowy może być wprowadzony w relacji z krajami, które zostaną przez Unię uznane za bezpieczne, sprawnie zarządzane i posiadające odpowiednią politykę migracyjną. Ważna jest także kwestia przestrzegania praw człowieka. W związku z tym, że kryteria są bardzo różne, twórcy Indeksu wprowadzili kilka obszarów tematycznych, w których oceniają kraje PW.

Pierwszy obszar dotyczy dokumentów podróży – paszportów, i ich zgodności ze standardami międzynarodowymi. Chodzi tu przede wszystkim o paszporty biometryczne, których Białoruś wciąż nie wprowadziła. W tej sferze możemy spodziewać się rychłego postępu: według informacji MSW, istnieje już wersja eksperymentalna takiego paszportu, a pełne wprowadzenie dokumentów to kwestia kilku lat.

Drugi obszar dotyczy zarządzania granicami i polityką migracyjną, trzeci – bezpieczeństwa i porządku publicznego, czwarty – praw człowieka i relacji zewnętrznych.

Osoba, będąca przynajmniej trochę na bieżąco z sytuacją białoruską, z łatwością zgadnie, w której sferze postęp Białorusi jest najmniej widoczny. W kwestii praw człowieka oficjalny Mińsk uzyskał zaledwie 2,5 punkta na 10 możliwych. Gorzej wypadł tylko Azerbejdżan.

W kontekście ruchu granicznego eksperci zwracają szczególną uwagę na wykorzystywanie przez władze białoruskie zakazów opuszczania kraju w stosunku do działaczy opozycyjnych, a także na szczegółowe kontrole i konfiskacje, którym poddawani są aktywiści na granicy. Jeżeli bowiem granica państwowa jest wykorzystywana nie dla ochrony obywateli, lecz dla represji wobec nich, o jakiej liberalizacji możemy mówić?

Dziwi z kolei nieoczekiwanie słaby wynik, który Białoruś uzyskała w obszarze bezpieczeństwa i zwalczania zorganizowanej przestępczości. Wystawione przez ekspertów 3,2 punkta na 10 to zdecydowanie zbyt mało dla kraju, w którym twierdzi się, że prezydent silną ręką zwalczył przestępczość jeszcze w latach 90. Z drugiej strony, w ten obszar włączona jest też walka z korupcją, którą Łukaszenko prowadzi już od 20 lat, a której wciąż nie ma końca. Istotnie obniża ocenę kraju brak odpowiednich umów międzynarodowych, np. o współpracy z Europolem.

W niektórych pozycjach w ogóle nie jest jasne, dlaczego kraj uzyskał taką, a nie inną ocenę, gdyż informacji o Białorusi w Indeksie jest bardzo-bardzo mało.

Jedynie w kwestii przeciwdziałania nielegalnej migracji Białoruś może poszczycić się stosunkowo dużą ilością punktów – 5.3/10. Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji nazywa Białoruś liderem w zwalczaniu handlu ludźmi. Faktycznie, służby graniczne efektywnie przeciwdziałają wszelkim próbom nielegalnego przekroczenia granic białorusko-unijnych. Łukaszenko uważa tę rolę Białorusi jako obrońcy Europy przed nielegalną migracją za tak ważną, że już niejednokrotnie próbował szantażować UE, zapowiadając otwarcie granic dla nielegalnych migrantów z Kaukazu.

Jako dobry przykład takiej retoryki może posłużyć artykuł, opublikowany 7 sierpnia przez redakcję Deutsche Welle. Alarmował on o zagrożeniu ze strony nielegalnych migrantów, którzy zbierają się na terytorium Białorusi i czekają na okazję, by przedostać się do krajów Unii. Przytoczony przez autora ekspert Alaksander Alesin (analityk gazety «Biełarusy i rynak») zaznaczył, że według nektórych danych na terytorium Białorusi zebrało się kilkaset tysięcy migrantów, dążących do sforsowania granicy unijnej.

Liczba ta, jak też lekko paniczny nastrój artykułu DW, wygląda na istotnie przesadzoną. Migracja z Europy Wschodniej jest kroplą w morzu nielegalnej migracji do krajów Unii, której głównym kierunkiem jest region Śródziemnomorza. W pierwszej połowie 2013 roku ilość zatrzymanych na granicy faktycznie wzrosła o 50%, ale nie daje to powodów do stwierdzenia, że migranci zagrażają Europie. Bardziej istotna z punktu widzenia UE jest kwestia umowy o readmisji, której strona białoruska nie śpieszy się podpisywać.

Tak wysoką ocenę w kwestiach granicznych zabezpiecza też stała współpraca służb białoruskich i unijnych. Jest to ten obszar, w którym władze Białorusi nie brzydzą się brać pieniądze od swoich zachodnich krytyków.

Co więc ma zrobić Białoruś, by dokonać postępu w kierunku ruchu bezwizowego z UE? Przede wszystkim, rozpocząć o to oficjalne starania. Skoro kraj oficjalnie nie współpracuje z Unią w kwestii wizowej, nic dziwnego, że już prawie rok eksperci nie wnoszą żadnych zmian w jego pozycje w Indeksie.

Bardzo ważne jest zrozumienie, że czynniki, wpływające na uzyskanie przez Białoruś wyższych ocen, najczęściej nie dotyczą bezpośrednio spraw wizowych i stosunków politycznych z Unią. Na przykład, niewielki progres Białorusi w ostatniej edycji Indeksu jest wynikiem podpisania oczekiwanych od lat białorusko-łotewskiego i białorusko-ukraińskiego porozumień, finalizujących proces formalizacji granicy państwowej. Nie ma to zbyt wiele wspólnego z problemami mieszkańców polsko-białoruskiego pogranicza, dla których kwestia podróży między państwami ma często znaczenie wręcz żywotne.

Inny powód, który pozwolił ekspertom wyżej ocenić gotowość Białorusi do wprowadzenia bezwizowego ruchu, jest jeszcze bardziej błachy: «Białoruscy strażnicy graniczni uczestniczyli w szkoleniu poświęconemu przeciwdziałaniu handlowi ludźmi w Tbilisi». Czyżby poprzez takie drobne, lokalne działania można przybliżyć się do zniesienia wiz?

Co jeszcze mogłyby przedsięwziąć władze, gdyby zależało im na ruchu bezwizowym? Porównajmy z tym, czego w tym samym czasie dokonali liderzy Indeksu.

Mołdowa jest od początku obliczania Indeksu (grudzień 2011) niekwestionowanym liderem we wprowadzaniu wymaganych przez Unię uregulowań prawnych i rozwiązań instytucjonalnych. Komisja Europejska wysoko ocenia postępy władz w Kiszyniowie.

Między innymi, w Mołdowie wydaje się już obywatelom nowe dowody osobiste, w pełni zgodne ze standardami unijnymi. Istnieje też pełna zgoda co do tego, że stare radzieckie paszporty muszą być usunięte, jedynie sprzeciw komunistów pozostawia je wciąż w użyciu. Bardzo aktywnie Mołdowa współpracuje również w sferze zarządzania granicą i migracjami, i to przy tym, że posiada nieuznawaną oficjalnie granicę z regionem Naddniestrza.

Ukraina depcze Mołdowie po piętach, ale ma podobne do Białorusi problemy, np. niezgodne ze standardami dokumenty podróży i brak w nich biometryczności. Sporo przyjętych uregulowań prawnych wciąż nie zostało zaimplementowanych.

W podobnej sytuacji może okazać się Białoruś. Specyfiką kraju jest podpisywanie i niewprowadzanie w życie dokumentów międzynarodowych, albo wręcz ignorowanie przyjętych przez siebie obowiązków (np. w sferze ekologii). Poza tym, o liberalizację wizową walczą na Białorusi nie władze (jak w przypadku Mołdowy, Ukrainy czy Gruzji), lecz aktywiści społeczeństwa obywatelskiego. Nie mają oni bezpośredniego wpływu na politykę kraju, a więc i na uzyskiwane przez Białoruś oceny. Rozpatrywany przez nas ranking w ogóle nie bierze pod uwagę dążenia społeczeństw do zniesienia barier wizowych. Zapewne według tego kryterium Białoruś nie miałaby sobie równych, gdyż jest liderem pod względem liczby otrzymywanych wiz Schengen na jednego mieszkańca. W 2012 roku na 1000 obywateli Białorusi przypadły 73 wizy Schengen, i to przy tym, że Ukraińcy i Rosjanie płacą za wizę 35 euro, a Białorusini – aż 60.

Najbardziej jednak oczywistym wnioskiem, który się nasuwa po uważnej lekturze Indeksu i porównaniu czterech wyników z lat 2011-2013, jest to, że najważniejszym kryterium jest po prostu prowadzenie dialogu. Dostosowanie prawa do standardów europejskich, ratyfikacja umów, aktywny udział w projektach Unii – to są kwestie, które zależą jedynie od woli i orientacji politycznej.

Jak twierdzą autorzy szczegółowego raportu na temat Białorusi, ze strony technicznej państwo jest prawie gotowe do podjęcia negocjacji i pierwsze umowy o uproszczeniu reżimu wizowego mogłyby zostać zawarte w ciągu jednego roku. Niestety, orientacja władz diametralnie różni się od tego, co w praktyce pokazują sami Białorusini, stojąc w kolejkach do konsulatów.

Obecnie tylko trzy państwa spośród sześciu zaangażowanych w Partnerstwo Wschodnie mogą pochwalić się posiadaniem zatwierdzonych przez Unię Planów Działań na Rzecz Liberalizacji Wizowej. Są to Mołdowa, Ukraina i Gruzja. Po piętach Gruzji depcze Armenia – słabiej wypadła w indeksie ze względu na mniej demokratyczny reżim polityczny.

Na szczęście, Białoruś w oczach ekspertów nie jest zupełnie przegrana, gdyż udało jej się nieznacznie wyprzedzić Azerbejdżan – kompletnego outsidera rankingu wizowego. Doświadczenie tego kraju w kwestii liberalizacji wizowej jest zbieżne z białoruskim. W obu krajach istnieje obowiązek meldunkowy dla cudzoziemców, przy czym terminy są bardzo krótkie – 3 dni w Azerbejdżanie i 5 dni na Białorusi. Oba kraje mają napięte stosunki z OBWE, w obu krajach łamie się prawa człowieka. Tu kierunek pożądanych zmian jest oczywisty.

Nie jest jednak tak, że wszystko zależy wyłącznie od strony białoruskiej. W Unii wciąż brakuje zrozumienia ważności kwestii wizowej, jako realnego instrumentu, który może wpływać na pozytywne zmiany społeczne i polityczne. Ma być instrumentem polityki aktywizującej społeczeństwo, a nie sposobem na stawianie wymagań rządowi białoruskiemu.

Oficjalny Mińsk i tak znajduje się w wygranej pozycji, niezależnie od postępu dialogu: jeżeli procedury wizowe zostaną ułatwione, władza przypisze ten sukces sobie, jeżeli zaś nic się nie zmieni, propaganda reżimowa wyjaśni Białorusinom, że w Europie ich po prostu nikt nie chce.

Gdyby władze w Mińsku przyjęły do serca rekomendacje ekspertów, obywatele odpowiedzieliby szczerą wdzięcznością. Niestety, interesy rządzonych mijają się z interesami rządzących.

**Aleksiej Tobiaszewski**

## Śladami zapomnianych dobroczyńców

**Wraz z młodzieżą z obu krajów Caritas Polska i Caritas Diecezji Grodzieńskiej chcą badać historię działalności charytatywnej na Białorusi poprzez odtworzenie dziejów słynnych rodów kresowych aktywnych na tym polu, poszukiwanie śladów dobroczyńców oraz form i sposobów wsparcia miejscowej, potrzebującej ludności. Uczestnicy opowiedzą o tym zagadnieniu przy pomocy multimedialnego przekazu, będącego kolażem różnych technik (film dokumentalny, reportaż, opracowanie naukowe).**

Celem wymiany młodzieżowej jest badanie działalności charytatywnej najsłynniejszych polskich rodów, takich jak: Radziwiłłowie, Potoccy, Jundziłł-Balińscy, Sapiehowie, Pudłowscy czy Braniccy, zamieszkujących m.in. tereny dzisiejszej zachodniej Białorusi. Ponadto wymiana ma przyczynić się do promocji pozytywnego wpływu działalności Polaków na ziemiach białoruskich i zbliżenia młodzieży z Polski i Białorusi.

W dziesięciodniowej wymianie młodzieży, która odbędzie się na początku września, weźmie udział 12 osób z Białorusi i 20 z Polski. Młodzież będzie uczestniczyć w wykładach poświęconych historii działalności charytatywnej, spotkaniach z potomkami rodzin ziemiańskich i arystokratycznych, a także w warsztatach filmowych, podczas których w grupach i pod okiem trenera przygotuje kilka krótkich filmów.

Ponadto rezultatem projektu będzie monografia, opisująca wpływ działalności Polaków na rozwój ziem białoruskich. Młodzi Polacy i Białorusini będą zbierać materiały w miastach na terenie całej Białorusi, m.in. Grodnie, Brześciu, Nieświeżu, Mirze, Mińsku i Witebsku. Uczestnicy ustalą, kim były osoby bezpośrednio prowadzące działalność filantropijną, do jakich grup społecznych i organizacji należały oraz w jaki sposób wspierały miejscową ludność pod koniec XIX i na początku XX wieku.

Projekt pt. «Śladami zapomnianych dobroczyńców: charytatywna działalność rodzin polskiego pochodzenia na Białorusi przed II wojną światową» jest współfinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach programu współpracy z Polonią i Polakami za granicą.

**JB**



# Kolejny Zespół Parlamentarny Współpracy z Białorusią

**W lipcu br. powstał w Sejmie RP nowy zespół ds. Białorusi, którego pomysłodawcą był poseł SLD z Białegostoku Eugeniusz Czykwin. Wywołało to natychmiastową krytykę ze strony posła PO Roberta Tyszkiewicza, przewodniczącego istniejącego już wcześniej zespołu ds. Białorusi. Czy jednak uprawnione jest mówienie o «prołukaszenkowskim lobby» w Sejmie? Skąd pojawiły się kontrowersje w tej sprawie?**



*Podczas posiedzenia podjęto ważny temat: Perspektywy współpracy z Republiką Białoruś*

Poseł Tyszkiewicz (również z Białegostoku) stwierdził, że działalność nowego zespołu, który ma zająć się kwestiami gospodarki, kultury czy też infrastruktury granicznej, wyłamuje się z przyjętej od dłuższego czasu zasady niewspółpracowania z niedemokratycznymi władzami. Uczestniczenie z pracy zespołu jest, według Tyszkiewicza, wstydem dla posłów. Ma on nadzieję, że przeciągnie uczestników nowego zespołu do swojej grupy.

Jak tłumaczył Czykwin, jednym z powodów powołania nowego zespołu parlamentarnego jest brak jakiejkolwiek działalności wcześniejszego zespołu ds. Białorusi. Rzeczywiście, zgodnie z informacją, którą podaje strona internetowa Sejmu RP, w sejmie obecnej kadencji obydwa zespoły spotkały się zaledwie dwa razy. Z tym, że «zespół Tyszkiewicza» istnieje od marca 2012 roku, czyli o ponad rok dłużej. A wliczając w to poprzednie kadencje sejmu, możemy mówić o ośmioletniej historii tegoż zespołu.

Dotychczas zespół Tyszkiewicza zajął się jedynie kwestią związanego z opozycją białoruskiego przedsiębiorcy Andreja Żukauca, od 1999 roku mieszkającego w Polsce. Prokuratura w Białymstoku wszczęła wobec niego postępowanie za rzekome malwersacje finansowe, o które oskarża go strona białoruska. Sprawa ciągnęła się od 2001 roku.

Zaś członkowie zespołu Czykwina już w pierwszym miesiącu spotkali się z Ambasadorem Białorusi w Warszawie Wiktarem Hajsionkiem. Spotkania obu grup można określić mianem bardziej symbolicznych, określających styl pracy i szereg zagadnień, którymi zajmą się zespoły (odpowiednio, opozycja i władze państwowe). I tu tkwi jeden z problemów, z którym spotka się nowy zespół ds. Białorusi – spotkanie z większością urzędników białoruskich będzie przez oponentów politycznych przedstawiane jako próba działania «na rzecz Łukaszenki». Przy tym oskarżający zwykle zapominają o tym, że współpraca na szczeblu lokalnym i tak jest prowadzone stale np. w ramach projektów turystycznych między Suwałkami a Grodnem, w kwestii zachowania dziedzictwa lub modernizacji infrstruktury granicznej.

Jedynie bardzo ważny poziom międzyparlamentarny jest dla obu grup niedostępny ze względu na elementarną poprawność polityczną. Kraje demokratyczne nie uznają parlamentu białoruskiego za legitymny, a więc współpraca z nim i wizyty na Białoruś zostałyby definitywnie uznane za lobbing interesów reżimu białoruskiego. Z pewnością porównano by je do wizyt, które swego czasu w Mińsku składali działacze populistycznej Samoobrony. Dlatego też od 2005 roku nie jest powoływana polsko-białoruska grupa międzyparlamentarna. Wtedy ostateczną przyczyną rozerwania stosunków między deputowanymi obu krajów stał się zamach władz Białorusi na niezależność Związku Polaków.

Warto zwrócić uwagę już na samą różnicę nazw obu zespołów: Parlamentarny Zespół do spraw Białorusi i Zespół Parlamentarny Współpracy z Republiką Białoruś. Jedynie w nazwie «zespołu Czykwina» możemy doszukiwać się jakiejkolwiek podmiotowości Białorusi. Ale w jaki sposób należy traktować Białoruś jako podmiot, by nie zgorszyć demokratycznej opinii publicznej? Jak pogodzić ideę praworządności i dyplomację z tymi, którzy tę ideę odrzucają? Na te pytania muszą odpowiedzieć polscy parlamentarzyści, jeżeli rzeczywiście zależy im na współpracy z sąsiadem. I na tym, by obronić się przed krytyką przeciwników politycznych i białoruskich opozycjonistów.

Jakie jeszcze są podstawy konfliktu pomiędzy zespołami? Wiele może nam powiedzieć skład osobowy obu grup. Z niewielkimi zastrzeżeniemia, pozwala umownie nazwać jeden zespół «prawicowym» (głównie PO i PiS), drugi zaś «lewicowym» (SLD i PSL). Stąd też ich wzajemna niechęć. Kwestia białoruska jest w tej sytuacji drugorzędna.

Rzeczywistego wpływu na stosunki dwustronne obydwie grupy nie posiadają, a w kontekście polskiej sceny politycznej trzeba je raczej postrzegać jako instrumenty PR do rozgrywek wewnętrznych. W ten sposób Eugeniusz Czykwin, inicjując powstanie nowego zespołu ds. Białorusi, niechcący stworzył powód do medialnego zaistnienia Tyszkiewicza w politycznie martwym sezonie ogórkowym.

Mało prawdopodobne, że mamy do czynienia z odwiecznym konflikt realizmu i idealizmu politycznego, tak jak to próbują ukazać politycy. Raczej każdy z graczy prześladuje własne cele. Przy tym argumentacja Czykwina brzmi racjonalnie i przekonująco, również dla jego wyborców.

Rządy Łukaszenki i z całą ich specyfiką są stabilnym czynnikiem w stosunkach międzynarodowych. Równie stabilne są interesy mieszkańców pogranicza polsko-białoruskiego, do których apeluje Czykwin. Województwo podlaskie, głównie ze względów ekonomicznych, stara się być specjalistą we współpracy ze Wschodem, a nie może się to udać bez kontaktów z władzą białoruską. Ważne jest, by cele nie uświęcały środków i by nie zapominano o etyce w polityce.

«Nie można jednocześnie kogoś ganić i głaskać po główce» – komentuje powstanie zespołu Czykwina poseł Tyszkiewicz. Tymczasem, właśnie tak przez wielu obserwatorów była przez lata postrzegana polityka Unii Europejskiej wobec Białorusi. Z jednej strony, niemałe fundusze trafiają na Białoruś w ramach pomocy rozwojowej (czyli za zgodą władz państwowych), z drugiej – stale jest wspierane społeczeństwo obywatelskie i opozycja (czyli środki przekazywane są, w bardzo dużym uproszczeniu, na zwalczanie tej władzy).

Przypomina to nieco strategię dwóch torów, która stała się doktryną zagraniczną Polski wobec republik radzieckich po 1989 r. Izolacja Białorusi nie leży w interesach żadnego z graczy politycznych w Polsce i na Białorusi. Jeżeli komuś taki tok wydarzeń byłby na rękę, to tylko Rosji.

Doświadczenie innych grup, zajmujących się Białorusią (np. Delegacji Parlamentu Europejskiego ds. Białorusi) pokazuje, że pełnią one często funkcję oceny moralnej działań białoruskich władz, nie dają odejść w zapomnienie stale aktualnym kwestiom więźniów politycznych i represji.

Oficjalny Mińsk od lat oczekuje od swoich zachodnich krytyków propozycji «konstruktywnej współpracy». Czy «zespół Czykwina» stanie się odpowiedzią na ta oczekiwania? Z całą pewnością nie. Przede wszystkim, nic nie wskazuje na to, że podejmie on jakieś nowe kwestie, będące w centrum zainteresowania władz Białorusi. Współpraca kulturalna w perspektywnie lokalnej nie będzie niczym nowym, współpraca gospodarcza, ze względu na specyfikę systemu politycznego Białorusi, również nie zadziwi nas nowością. Kwestia zaś ochrony środowiska jest aktualna w kontekście projektów transgranicznych finansowanych z budżetu UE – takie stosunkowo łatwe źródło pieniędzy może być łakomym kawałkiem dla urzędników z obwodu grodzieńskiego czy brzeskiego.

Trudniejsza może być kwestia wymian młodzieżowych lub mniejszości polskiej na Białorusi i białoruskiej w Polsce. Zakrawa bowiem o żywotne interesy ideologiczne państwa białoruskiego. A ideologia, jak wiemy, jest dla władz w Mińsku instrumentem o pierwszorzędnym znaczeniu.

Podstawowym jednak argumentem, który pozwala realistycznie ocenić znaczenie powstania nowego zespołu ds. Białorusi, jest sama rola takiego instrumentu jak zespół parlamentarny. Wśród istniejących zespołów możemy znaleźć między innymi takie: Parlamentarny Zespół Brydża Sportowego, Zespół ds. Piastówanio Ślónskij Godki, Zespół ds. Promocji Badmintona, Zespół Miłośników Motocykli i Samochodów i wiele innych, działalność których może przypominać klub hobbystyczny. Wiele zespołów spotyka się zaledwie kilka razy do roku.

Kontakty zagraniczne, szczególnie z tak trudnym partnerem jak Białoruś, są w oczywisty sposób w gestii władzy wykonawczej – przede wszystkim ministerstw, dyplomacji, a także organów ponad– i międzyrządowych, którym Polska przekazała część suwerenności. Czyli organom Unii Europejskiej.

Czy zatem uzasadniony jest głos krytyki wobec inicjatywy Czykwina? Jak twierdzi poseł Tyszkiewicz, będzie to «marginalna, nic nieznacząca polityczna inicjatywa». Nie wpłynie więc w żaden sposób na przysłowiową «stabilność» jak wewnątrz Białorusi, tak też w polityce międzynarodowej. Może jedynie być przyczyną sporów ideologicznych na polskiej scenie politycznej.

**Aleksiej TOBIASZEWSKI**

# «Ostra brama». Jak Armia wyzwoliła Wilno w 1944

**Pod koniec czerwca 1944 r. wojska radzieckie rozpoczęły operację «Bagration». Wkrótce pierwsze oddziały Armii Czerwonej dotarły do granicy z 1921 r., która w okresie międzywojennym podzieliła Białoruś na dwie części. Fakt ten niepokoił Rząd Polski na Emigracji w Londynie. Oczywiście, Związek Radziecki był sojusznikiem Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji. Jednak Polacy nie mogli pogodzić się z utratą swoich wschodnich terenów i chcieli zachować status quo, panujące do września 1939.**



*Żołnierze 3. Wileńskiej Brygady AK*

## Akcja «Burza»

14 lutego 1942 roku na polecenie ówczesnego Naczelnego Wodza Władysława Sikorskiego Związek Walki Zbrojnej został przemianowany w Armię Krajową (dalej – AK). Organizacja ta działała nie tylko na ziemiach etnicznie polskich, ale także na terenie przedwojennych województw wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego. Należy podkreślić, że w szeregach AK było wielu białoruskich katolików, którzy często nie walczyli o ideę polityczną, lecz bronili swych domów przed Niemcami i bolszewikami.

W listopadzie 1943 roku, wszystkie okręgi AK otrzymały rozkaz Komendanta Głównego AK generała bryg. T. Komorowskiego o początku Akcji «Burza». Zgodnie z nim, polskie oddziały partyzanckie prowadziły sabotaż na tyłach i liniach komunikacjach wojsk niemieckich. Białoruski historyk E. Siemaszko zaznacza, że politycznym celem planu «Burza» było przejęcie kontroli nad najważniejszymi przemysłowymi, administracyjnymi i kulturalnymi ośrodkami na terenie kraju przed wejściem na ten teren armii sowieckiej.

Głównym centrum administracyjnym byłych polskich kresów północno-wschodnich było Wilno. Dowództwo AK rozumiało, że wyzwolenie tego miasta spod okupacji niemieckiej dałoby polskiemu rządowi w Londynie kartę przetargową w sporze ze Stalinem. Ponadto polscy partyzanci na kresach mieli doświadczenie w zdobywaniu dobrze bronionych miast. W czerwcu 1943 AK-owcy wykonali udaną operację po wyzwoleniu Iwieńca.

## Przygotowanie walk o Iwieniec

Jak wspominał były żołnierz AK Paweł Kosowicz, w tym okresie, na tych terenach ukrywali się jeszcze rozbitkowie dywersyjnej organizacji polskiego podziemia «Wachlarz» z tzw. IV Odcinka Mińskiego. Na uroczysku, położonym w pobliżu jeziora Kroma, sformowała się pierwsza polska zbrojna grupa partyzancka por. «Lewalda». Kilka dni później utworzono drugą grupę w miejscowości Kul, pod dowództwem ppor. pil. «Hrynkiewicza» «Dźwiga» (Witolda Pełczyńskiego).

3 maja część partyzantów z grupy por. «Lewalda» i ppor. pil. «Hrynkiewicza», «Dwiga» złożyła przysięgę na wierność walczącej Polsce. Do jednostek AK-owskich na terenie Puszczy Nalibockiej dołączyły oddziały, w których walczyli mieszkańcy Derewna, Rubieżewicz, Wołmy, Iwieńca, Borek, Bryniczewa, Ostrowia, Niwna, Bielicy, Skrodczyzny, Podlaskowa, Zabrodzia, Derażna, Białomosz, Mieszyc, Krugowina, Chotowa, Kula i Pietryłowicz, i nawet zaścianka Dzierżynowo – gniazda Dzierżyńskich. Jak wspomina były partyzant, byli to w większości synowie chłopów małorolnych i szlachty zaściankowej, zubożałej lub jako tako egzystującej.

Dnia 4 czerwca na zarządzoną przez dowództwo obwodu «Słup» koncentrację grup partyzanckich w miejscowości Kul przybyło ponad 60 partyzantów z grupy por. «Lewalda» oraz 44 osoby z grupy ppor. «Dźwiga». Komendant obwodu wyznaczył por. «Lewalda» koordynatorem działalności grup partyzanckich Puszczy Nalibockiej. Por. «Lewald» (Kacper Miłaszewski) ur. 05.02.1911 r. w miejscowości Bryniczewo, syn Adolfa i Heleny z d. Waraksów, wnuczki powstańca styczniowego, był oficerem łączności. Przed wojną studiował w Szkole Nauk Politycznych przy Instytucie Wschodnim w Wilnie. W kampanii wrześniowej był w 180 p.p. w grupie gen. Kleeberga. Zmarł we Wrocławiu 21.05.1969 r.

W Kulu opracowywano plany rozszerzania działalności konspiracyjnej i walki zbrojnej. Właśnie tu dowódcy AK przygotowali plan ataku na garnizon niemiecki w Iwieńcu, który miał ponad 500-osobową załogę. Iwieniec przed wojną liczył ponad 5 000 mieszkańców i należał do powiatu wołożyńskiego. Przed 1939 rokiem stacjonowały tu jednostki Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP): jeden baon piechoty i szwadron kawalerii. Ostatnim dowódcą tych jednostek był mjr Styliński, zaś lekarzem baonu – Mieczysław Podgórski, który poległ w walce z Niemcami w kampanii wrześniowej. W czasie okupacji niemieckiej Polacy w Iwieńcu obsadzili w swoich ludzi urzędy i instytucje, powołane przez Niemców, ale z chwilą przybycia kilkunastu Białorusinów z miast Lubcza i Mińsk, zostali oni usunięci. Władza nad Centralnym Stowarzyszeniem Handlowym «Ostland», instytucją gospodarczą, objęła komendantura Wehrmachtu (zaś władzę nad policją białoruską – żandarmeria niemiecka). Niemcy prowadzili aresztowania wśród ludności cywilnej i wśród członków podziemia.

To zmusiło dowództwo AK do przyśpieszenia akcji likwidacji garnizonu niemieckiego w Iwieńcu. Atak na miasto początkowo wyznaczono na dzień 22 czerwca. Jednak z uwagi, że okupant rozpoczął budowę umocnień w mieście – w postaci zasieków z drutu kolczastego i bunkrów – postanowiono akcję rozpocząć bez zbędnej zwłoki o północy 16 czerwca. Ale i ten termin akcji został odwołany, ponieważ Niemcy dowiedzieli się o zamiarach oddziałów leśnych i ogłosili alarm – stan pogotowia bojowego. Na sobotę, dnia 19 czerwca, o godzina 10.00, Niemcy zarządzili obowiązkowe stawienie się ludzi młodych przed komisję werbunkową Białoruskiego Korpusu Samoobrony i zabranie na roboty do Niemiec. Na ten sam dzień zarządzili również przymusowy spęd koni w celu dokonania tzw. «wykupu koni» dla potrzeb armii niemieckiej.

Dowództwo obwodu stołpeckiego AK dowiedziawszy się o tym wszystkim uznało, że przyszedł czas likwidacji hitlerowskiego garnizonu. W przeddzień wyznaczonej akcji odbyła się koncentracja grup partyzanckich i odprawa ich dowództwa w miejscowości Kul. Ustalono ostatecznie, że akcja nastąpi 19 czerwca, w samo południe, o godzinie l2, na dźwięk dzwonu z wieży kościoła św. Michała, tzw. „kościoła białego» (mającego białe ściany, w odróżnieniu od kościoła św. Aleksego, tzw. «kościoła czerwonego», zbudowanego z czerwonej cegły), ponieważ zwykle o tej porze Niemcy spożywali obiad i odpoczywali.

## Wyzwolenie Iwieńca

Paweł Kosowicz wspomina, że do akcji utworzono oddział w sile 150 ludzi, z tym jednak, że część w sile 60 partyzantów, uzbrojonych tylko w broń krótką (w pistolety i granaty), po cywilnemu, w nocy, pod dowództwem por. „Dźwiga», miało przedostać się do miasta i tam razem z żołnierzami miejscowej konspiracji uderzyć na budynek żandarmerii niemieckiej przy byłej ul. 3 Maja. Dowództwo nad całością akcji likwidacji garnizonu niemieckiego objął por. «Lewald».

Wezwani przed komisję werbunkową na godzinę 10.00 mieszkańcy miasta stawili się w budynku policji. Tam po sprawdzeniu obecności uformowano kolumnę w celu doprowadzenia na Nowe Miasto, do budynku przy byłej ul. Wigury, dla załatwienia dalszych formalności. Do maszerujących w tym czasie w kolumnie dołączyli niektórzy policjanci białoruscy, będący członkami polskiego podziemia. Byli to m. in. Bronisław Pupko i Jan Staniuszko. Wtajemniczonym przekazali ostatnie ustalenia, dotyczące podziału czynności i stanowisk w czasie rozpoczęcia akcji. Część tych ludzi miała być parę minut przed godziną 12.00 razem z wyznaczonymi policjantami, aby dokonać rozbrojenia Niemców oraz niepewnych, niezdeklarowanych policjantów białoruskich.

Głównym celem ataku byli oficerowie i żołnierze dwóch kompanii Luftwaffe, przebywający na wypoczynku i jednej kompanii gospodarczej, którzy stacjonowali w koszarach na Nowym Świecie. W budynkach koszar były również kwatery białoruskich policjantów, w liczbie ponad 200 osób. Gdy rozległo się bicie dzwonu, AK-owcy ruszyli do ataku na koszary. Policjanci od razu na wezwanie do poddania się przeszli na stronę powstańców, z wyjątkiem kilku osób i plutonu tzw. grupy połockiej. Wybuchła strzelanina. Do akcji włączyli się chłopcy por. «Waldana», którzy przez osadę Chatki i cmentarz prawosławny doszli do ul. Wigury, prowadzącej do koszar. Tu w mieszkaniu Kazimierza Dzierżyńskiego ulokował się sztab por. «Lewalda». W samym śródmieściu Iwieńca powstańcy wraz z grupą por. «Dźwiga» na umówiony sygnał uderzyli na budynek żandarmerii. Kapral «Misiaczek» razem z Bryczkowskim wdarli się przez okno do budynku żandarmerii. Dotarli na pierwsze piętro, tam mieściły się urządzenia radiostacji. Misiaczek granatami zniszczył radiostację i po rynnie budynku zjechał na dół. Do swoich wrócił nietknięty. Wachmistrz «Dąb» ze swymi ludźmi dokonał błyskawicznej akcji zniszczenia drutów telefonicznych w mieście i na drogach wiodących do Iwieńca. Łączność między ugrupowaniami niemieckimi została przerwana. Zniszczono również most tzw. «Iwieńczyk». Chorąży «Noc» z plutonem kawalerii dokonał zabezpieczenia czujkami i stanowiskami broni maszynowej dróg i ulic, wiodących do Rakowa i do Stołpc, aby na czas udaremnić nadejście pomocy Niemcom.

Na terenie koszar, mieszczących się w budynku murowanym i otoczonym bunkrami, walki trwały przez całą noc. Zaszyci w murach koszar i w bunkrach Niemcy bronili się zaciekle razem z policją grupy połockiej, liczącej ponad 200 osób. Próbowali nawet po utracie budynku zakwaterowania policji, magazynu i innych zabudowań gospodarczych, dokonać przebicia się do śródmieścia i połączenia się z żandarmerią. Ruszyli z koszar na szosę prowadzącą do miasta. Wtedy to żołnierze por. «Lewalda» ogniem broni maszynowej, w tym dwóch cekaemów «Maxim», zmusili Niemców do cofnięcia się do koszar. Do niewoli wzięto dwóch oficerów niemieckich.

Zdobycie samych koszar nie było łatwe. Do akcji włączono działko przeciwpancerne zdobyte na Niemcach. Nieco inaczej potoczyła się akcja likwidacji budynku żandarmerii. Początkowo użyto wziętego do niewoli kapitana, aby ten podszedł do murów budynku i wezwał swoich kamratów do wyjścia i złożenia broni. Ale nim doszedł do budynku, został ranny.

Żandarmi nie wyrażali chęci do poddania. Prowadzący ogień z erkaemu na budynek żandarmów zza fundamentów bożnicy Tolek Pławecki został zabity. Wtedy to Jan Kutnik, Antoni Kwiatkowski i Sergiusz Romaszkiewicz weszli do stojącej obok budynki żandarmerii drewnianej apteki (Wirszebskiego) i za pomocą kanistrów z benzyną podpalili budynek żandarmerii. Żandarmi wyskakiwali z płonących budynków w palących się na nich mundurach. Wybito prawie wszystkich. Iwieniec był wolny. Akcja bojowa w Iwieńcu trwała od godziny 12 do 6 dnia następnego, czyli 18 godzin bez przerwy. W końcowej fazie walk, kiedy załoga niemiecka była prawie rozbita i oddziały porządkowały tabory do wymarszu, do por. «Lewalda» przybyło kilku przedstawicieli partyzantki radzieckiej, m. in. płk Kozak – komisarz brygady czkałowskiej i pogratulował mu tak wspaniałego zwycięstwa i proponowali współdziałanie w likwidacji Niemców, broniących się w koszarach. Jednak gdy nad częścią miasta, gdzie trwały nadal bardzo zacięte walki pojawiły się niemieckie samoloty rozpoznawcze, por. «Lewald» dał swoim oddziałom rozkaz wymarszu.

Zdobycz partyzantów w Iwieńcu była ogromna: 2 działa przeciwpancerne z amunicją, 2 samochody osobowe, 3 samochody ciężarowe, kilkaset granatów ręcznych; około 12 000 szt. amunicji do kbk, lekarstwa i materiał sanitarny,

# a Krajowa roku

konserwy, mąka, sól, kilka skrzyń papierosów, parę beczek spirytusu, kilkanaście koni wierzchowych, kilkadziesiąt sztuk bydła itd. Zdobyto również wiele różnych dokumentów. Uratowano kilkunastu lekarzy, przeważnie narodowości żydowskiej, zmuszonych do pracy dla Niemców. Dotychczasowy garnizon niemiecki przestał prawie istnieć. Straty partyzantów wyniosły dwóch zabitych, jeden śmiertelnie ranny. 20 czerwca AK-owcy opuszczają miasto. Znaczna grupa mieszkańców, obawiając się represji ze strony nadchodzących ze strony Mińska oddziałów Wehrmachtu, odeszła razem z partyzantami.

### Walki o Wilno

Jednak pomimo tego i innych zwycięstw, dowództwo AK rozumiało, że atak na Wilno będzie się różnił od ataku na Iwienec. 26 maja 1944 generał Bór-Komorowski mianował dowódcą Wileńskiego i Nowogródzkiego Okręgów AK pułkownika A. Krzyżanowskiego (pseudonim «Wilk»). 12 czerwca 1944 w siedzibie warszawskiego AK przedstawił on plan o kryptonimie «Ostra Brama».

Zgodnie z nim, garnizon niemiecki w Wilnie powinien być atakowany przez 5 grup polskich partyzantów. Początkowo termin akcji był związany z czasem, kiedy Armia Czerwona osiągnie Smorgonie i Soły. Jednak później dowództwo AK wyznaczyło datę operacji «Ostra Brama» na 7 lipca 1944 roku. W związku z atakiem na Wilno, inne oddziały AK otrzymały rozkaz organizacji sabotażu wobec wojsk niemieckich w rejonie Oszmiany, Baranowicz, Słonimia, Lidy, Juratiszek. Kiedy 4 lipca 1944 roku wojska 3. Frontu Białoruski przekroczyły granicę, która istniała do 1939 r. dowództwo AK decyduje o rozpoczęciu ataku na niemieckiego garnizonu Wilna o dzień wcześniej.

Niestety, o zmienieniu terminu ataku nie były poinformowane komendant garnizonu AK w Wilnie, dowódca północnego związku «Wegelny», dowódca 6. brygady «Konar». Część polskich dowódców, przeczuwając niebezpieczeństwo bezpośrednich starć z wojskami radzieckimi w ostatniej chwili odmówiło udziału w «Ostrej Bramie». W wyniku tego w ataku na Wilno brało udział nie 10000 żołnierzy AK, a tylko 6000 przeciwko 17000 Niemców. O 2.00 w nocy AK-owcy zaatakowali silnie umocnione pozycje niemieckie.

Głównie ciężar ataku spoczął na jednostkach pod dowództwem majorów A. Alechnowicza i Cz. Dębickiego. W dzielnicach Gribiszki, Góry, Kolonia Wileńska atakujący zostali powstrzymani przez ogień niemieckiej broni maszynowej. Wkrótce AK-owcy napotkali pierwsze jednostki Armii Radzieckiej. Kapitan B. Zagórny i jego ludzie pomogli w natarciu sowieckiej 97. Witebskiej Dywizji Piechoty. Pierwsza brygada z wileńskiego okręgu AK nacierała razem z żołnierzami 277. Dywizji Strzeleckiej Armii Czerwonej. Dowódca dywizji, generał Belkin-Gładyszew wręczył dowódcy polskiego oddziału podziękowanie, w którym zaznaczył, że «polscy żołnierze walczyli dzielnie i zasługują na pochwałę».

Żołnierzy AK z wileńskiego garnizonu, natomiast, samodzielnie zajęli prawobrzeżna część miasta i wraz z sowieckimi oddziałami zaatakowali lewy brzeg. Najbardziej intensywne walki toczyły się na ulicy Subocz. Tam znajdował się niemiecki bunkier i kilka działek przeciwlotniczych. Kosztem życia kilkudziesięciu żołnierzy radzieckich i polskich udało się zniszczyć niemieckie schrony stanowiska artyleryjskie. W trakcie operacji «Ostra Brama» zginęło około 500 żołnierzy Armii Krajowej i około 1000 zostało rannych.

Od 9 lipca na prawym brzegu miasta działało polskie dowództwo. Z kolei lewy brzeg Wilii był pod jurysdykcją dowództwa sowieckiego. 13 lipca podchorąży E. Encz i kapral A. Rihter zawiesili na wieży Giedymina polską flagę. W tym samym dniu pod Krawczunami oddziały AK wzięły udział w bitwie z wycofującymi się oddziałami niemieckimi i zwyciężyły. Do niewoli zostało wziętych około 1000 żołnierzy niemieckich, przekazanych następnie Armii Czerwonej.

Po wyzwoleniu Wilna dowództwo sowieckie rozpoczęło negocjacje z pułkownikiem Krzyżanowskim o rozbrojeniu polskich oddziałów i utworzeniu odrębnego polskiego korpusu. W tym czasie polskie odziały zostały otoczone przez jednostki NKWD. W Rosyjskim Archiwum Historycznym zachował się raport Berii do Stalina, dotyczący polskich sił w Wilnie. W dokumencie podkreślono: «obecność Wojska Polskiego zdezorientowała mieszkańców. Wiele osób uważa, że to odziały LWP Zygmunta Berlinga. [...] 16 lipca w rejon Wilna przerzucona dywizja wojsk wewnętrznych NKWD i 4 oddziały pograniczne».

14 lipca 1944 Krzyżanowski został zaproszony na spotkanie z dowódcą 3. Frontu Białoruskiego. Polski oficer był w dobrym nastroju i mówił do kolegów: «Widzicie, co nie zdążyli zrobić politycy przy zielonym suknie, zrobimy my, żołnierze». Jednak w dniu 17 lipca w sztabie Iwana Czerniachowskiego polski pułkownik został aresztowany i umieszczony najpierw w więzieniu w Wilnie, a następnie przywieziony do moskiewskiej Łubianki. Los tego człowieka przypomina film szpiegowski. Z obozu w Griazowcu, dokonał udanej ucieczki i wraca do Wilna, gdzie stara się ukryć w polskim konsulacie. Tam został ponownie aresztowany i powrócił do Butyrki, ale szybko został zwolniony i wywieziony do Polski. Po roku został aresztowany przez UB. W 1951 roku zmarł na grużlicę w szpitalu więziennym.

Po aresztowaniu kierownictwa Wileńskiego i Nowogródzkiego Okręgów część partyzantów AK próbowała dostać się do Puszczy Rudnickiej, ale wielu z nich zostało złapanych przez NKWD. Ogółem w rękach sowieckich organów specjalnych okazało się kilka tysięcy AK-owców. Wielu z nich zostanie zesłanych do obozów pracy w Workucie. Niektórzy żołnierze i oficerowie przeszli do Ludowego Wojska Polskiego i brali udział w walkach z Niemcami w szeregach 1 Armii WP. Tak zakończyła się «Ostra Brama».

Ostatni żołnierze powrócili z sowieckiego zesłania w 1957 roku, Polacy do komunistycznej Polski, a Białorusini na sowiecką Białoruś. Większość z nich i na Białorusi, i w Polsce do końca życia nie mogła podzielić się swoimi losami nawet z najbliższą rodziną….

**Ihar Melnikau,**
**doktor historii**

# Marian Zając ps. «Bahniewicz»: fragmenty wspomnień

**Ciąg dalszy z poprzedniego numeru**

### Zostałem sanitariuszem

W sierpniu słabsi więźniowie, w tym i ja, przewiezieni zostali barką przez rzekę Wyszerda do więziennego szpitala w miejscowości Kuszpiki. Do szpitala mnie wprawdzie nie przyjęto, jednak warunki w nowym łagrze były lepsze. Spaliśmy na piętrowych drewnianych łóżkach, po dwóch więźniów na dole i dwóch na górze. Dostaliśmy też koce, praca była lżejsza, a co najważniejsze – do niej było blisko. Od wiosny do jesieni zatrudniano nas w prowizorycznej cegielni, gdzie produkowaliśmy cegły na potrzeby łagiernej administracji, a nadwyżki produkcji wywożono barkami do innych miejsc. Zimą zaś wykonywaliśmy przeróżne prace, ale nie były one tak ciężkie, jak praca w lesie.

W październiku do naszego łagru przyjechała komisja lekarska. Takie komisje zjawiały się u nas co trzy miesiące, nazywane więc były «kwartalnymi». Badano każdego więźnia. Tym razem stwierdzono u mnie ogólne wyczerpanie organizmu, spowodowane brakiem pożywienia. Zostałem więc skierowany do szpitala i po dwóch miesiącach nabrałem sił. W szpitalu zatrudniono mnie jako sanitariusza, gdyż pielęgniarki przeniesiono do innych placówek. Do moich obowiązków należało wieczorne przekazanie recept, wystawionych przez lekarza, do apteki, nazajutrz rano odebranie leków, rozdanie ich chorym, przyniesienie z kuchni, rozdanie trzech posiłków dziennie oraz utrzymywanie porządku w sali. Do pomocy miałem dwóch chorych, stan ktorych pozwalał im na wykonanie lżejszych prac. Zmywali naczynia i raz dziennie myli podłogę. Za swoją pracę dostawaliśmy podwójną porcję obiadową, a kucharz starał się jak mógł! Między śniadaniem a obiadem odbywało się dla wszystkich sanitariuszy szkolenie medyczne, które prowadził doktor Zacharow. Książek do nauki nie było, więc wszystko, co dyktował doktor, zapisywaliśmy w zeszytach. Kiedy mieliśmy czas wolny, uczyliśmy się tego na pamięć. Czas między obiadem a kolacją przeznaczałem więc na naukę. Po upływie kwartału, gdy znowu zjawiła się komisja lekrska, główny lekarz szpitala wstawił się za mną i jako sanitariusz pozostałem w tym szpitalu jeszcze na 3 miesiące. Po upływie tego czasu zostałem wypisany, następnie przydzielono mnie do innej brygady, gdzie brygadzistą był Polak Stanisław Łokietczynko.



*To oni walczyli o wolność Ojczyzny*

### Do Kazachstanu i z powrotem

W końcu 1949 roku zwiększono racje żywnościowe, co znacznie poprawiło stan naszego zdrowia. Wszechobecny szkorbut zaczął zanikać. W 1950 roku przewieziono mnie z Uralu do Kazachstanu. Trafiłem do miejscowości Czurbaj Nira, co w obwodzie karagandzińskim. Zatrudniono nas przy budowie kopalni węgla kamiennego i domów dla przyszłych górników. Ponieważ więźniów było dużo, a pracy niewiele, część z nas odtransportowano do Ałtajskiego Kraju, do miejscowości Ołżyras w obwodzie kiemierowskim, rejon stalinowski. Również tam pracowaliśmy przy budowie kopalni i domów dla górników. Po zakończeniu robót w lutym 1953 roku wywieziono nas na Sybierię, do miejscowości Workuta. Dla mnie był to ostatni etap mojej łagierniczej epopei. Pracowałem w kopalni węgla kamiennego jako «prachodczik», była to ciężka praca, dopiero gdy się zapisałem na trzymiesięczny kurs i zdałem egzamin na «gazomierszczyka», otrzymałem w miarę lekką pracę.

### Strajk

Latem 1955 roku rozpoczął się strajk więźniów workutskich kopalni, w którym brała udział i nasza kopalnia. Po kilku dniach zjawili się w Workucie przedstawiciele z Moskwy: zastępca prokuratora generalnego i generał Wojsk Wewnętrznych, by ustalić przyczynę strajku. Odbyło się zebranie i każdy więzień mógł zabrać głos. Również zgłosiłem się i powiedziałem, że jestem Polakiem, a podczas okupacji niemieckiej walczyłem o wolność Ojczyzny. Rosjanie również mieli swoją partyzantkę, jej uczestnicy po zakończeniu wojny zostali uhonorowani, podczas gdy polscy partyzanci zostali skazani jako zdrajcy Ojczyzny na 25 lat łagrów. Dodałem na zakończenie, że jako żołnierz polski nigdy nie zdradziłem swojej Ojczyzny. Prokurator polecił mi przyjść do jego biura następnego dnia, by porozmawiać w mojej sprawie. Jednak gdy tam się zjawiłem, nie zostałem wpuszczony do środka. Po zakończeniu występów więźniów głos zabrał zastępca prokuratora generalnego. Powiedział, że po wojnie istotnie dopuszczono się wielu uchybień, ale już niebawem sprawy nasze zostaną raz jeszcze, tym razem pozytywnie dla nas, rozpatrzone. Po spotkaniu postanowiliśmy zakończyć strajk. Tego samego dnia druga zmiana wyszła do pracy. Po kilku dniach wszystkich więźniów, którzy na zebraniu zabierali głos, wywieziono na 3 miesiące do łagru karnego.

### Na wolność

W listopadzie polecono nam zdać pościel i przygotować się do wyjazdu. Gdy przybyliśmy na stację, wyczytano nasze nazwiska, a wywołani zajmowali miejsca w wagonach. Nazwiska mojego i dwóch współwięźniów nie odczytano. Oficer, kierujący transportem, oznajmił nam, że zostaliśmy zwolnieni z pracy przymusowej w łagrach, po czym oddstawiono nas do łagru «Kapitalna» do kopalni nr 1 na «Kapitalnej», gdzie pracowałem w budownictwie. W tym czasie udało mi się nawiązać kontakt ze swoim dowódcą ks. Majorem Bańkowskim, który był w kopalni nr 9. Na faktyczne zwolnienie przyszło mi czekać jeszcze kilka miesięcy.

W czerwcu 1956 roku wezwano mnie na komisję Prezydium Rady Najwyższej, przybyłej z Moskwy w celu rozpatrzenia odwołań więźniów politycznych w miejscu ich przebywania. Przesłuchanie nie trwało długo, po odczytaniu aktu oskarżenia i wyroku przez sekretarza zapytano mnie, czy składałem odwołanie od wyroku bądź wnioskowałem o obniżenie kary. Odpowiedział sekretarz, który w rękach miał akta mojej sprawy, że odwoływałem się do Prokuratora Generalnego, a następnie prosiłem o ułaskawienie przewodniczącego Rady Najwyższej – Woroszyłowa. W obydwu przypadkach odpowiedzi były negatywne. Poinformowano mnie, że decyzja Komisji Prezydium Rady Najwyższej ogłoszona będzie później. Wróciłem więc do baraku, a następnego dnia do pracy. Po kilku dniach przez głośniki odczytano nazwiska zwalnianych, w tym również moje.

**Marian Zając**

# Poetyckie strofy Heleny Andrycy

## Miłość

Miłość jak słońce nad horyzontem
Bez której nie ma życia
Ona cierpliwa, pokorna, łagodna
I obdarza zawsze obficie

Miłość prawdziwa nie zna swej głębi
Póki nie nadejdzie godzina rozstania
Miłość – nie tylko przyjaźń
Miłość – kochanie

## Żyj nadzieją

Kiedy panował czerwony wąż
Miał w planie odebrać wszystko
Majątek, gospodarkę, ziemię
Najgorzej odwieczne twe imię

Zaczął pod napięciem zabijać głos
Zamykać święte kościoły
Kaleczyć człowieka duchowo
Aby zrobić pustki, dzikość dookoła

Bali się jak zawsze słabi
Tylko wiara rodzi odwagę
Mężnie wyznawali godność swoją
Modląc się: «Pod twoją obronę»

W jednym dniu krążył przede mną ten wąż
Myślał, że człowiek kruchy i słaby
Miałam widzenie, pole białych róż
Nad nimi krążył orzeł biały

Jego mocne skrzydła garnęły je
Do jednej wielkiej wiązanki
Aby złożyć wieniec pięknych róż
U stóp Królowej Polski Najświętszej Matki

Nikt nie potrafi zabić to
Co leży głęboko w jego sercu
Lecz tylko zadaje ból
A mężność rośnie w jego sercu

Naród polski wspaniały
Z wiarą, nikomu nie wrogowie
Dzisiaj mamy śpiewać nasze pieśni
Na festiwalu kultury kresowej w Mrągowie

Niechaj nasze pieśni pod niebiosa płyną
Niech panuje jedność i wolność prawdziwa
Niech Ojczyzna nasza stanie się nam niebem
Potężna Bogiem i bogata chlebem

## Pamiętaj o Bogu

Kiedy masz ciężkie życie
I w sercu panuje trwoga
Staraj się przyczynę odnaleźć
I wzywaj pomocy Boga

Kiedy ciebie skręca złość
I w złości nie widzisz nikogo
Pomyśl, że każdy z nas gość
I wspomnij Boga

Kiedy już w ogóle straciłeś siłę
Idąc po ciężkich życia drogach
Pokładaj nadzieję w Panu szczęśliwie
Bo Bóg cię kocha prawdziwie

Kiedy już starość do ciebie śpieszy
Lub od marnego losu serce tak boli
Kiedy twa dusza bije trwogę
Módl się do Boga!

Kiedy w twym życiu nadziei nie zostało
Coś dobrego, pięknego tobie nie dostało
Kiedy w ciemności grzechu straciłeś drogę
Módl się do Boga!

Kiedy dom twój ogarnęło szczęście,
A dusza została napełniona radością
Pamiętaj, modlitwa twa wysłuchana
Bóg nawiedził swoją opatrznością

Z pokorą przyjmij co Bóg ci sprawi
A on ci zawsze pobłogosławi

## ***

Droga kapliczko! Sto lat upłynęło
Jak stoisz na drodze tu w nas
Patrząc na drogę i wioskę
I błogosławisz każdego z nas

W kapliczce figurki Jezusa i Marii
Które wciąż zapraszają nas
Przyjdźcie dzieci tu na spotkanie
Znajdźcie na modlitwę czas

Grażyna SZAŁKIEWICZ

*Helena Andryca*

Przez modlitwę Bóg cię pokrzepi
Doda ci mocy i sił
Aby zachował Jego przykazania
I według Bożego prawa żył

Kiedyś z tego miejsca odchodzili na wojnę
Zebrali się na modlitwę wszyscy wraz
Dla niektórych było «Ostatnie pożegnanie»
Wielu powróciło z nadzieją na lepszy czas

Wioska spalona, ludzi wywieziono,
Została kapliczka pośród szarych pól
Żegnali cię ze smutkiem i tęsknotą
A serce ściskał gorzki ból

Po wielu latach powrócili do swojej wioski
Byłaś dla nich Gwiazdą świecącą poprzez ciemne chmury
Witając Cię szli zarośniętą drogą
Rozpoznając gdzie był ich własny dwór

Wioska wzrastała budowali chatki
Każdy pracował jak tylko mógł
Czuwał nad nimi nieustannie
I we wszystkim błogosławił Bóg

Po ciężkiej pracy i wielkich kłopotach
W te piękne majowe i czerwcowe dni
Szli do kapliczki tu na modlitwę
Gdzie rozdzielali radość i łzy

W czasach komunistycznych chcieli cię wyburzyć
Taki kapliczko twój los
Opatrzność Boga cię ocaliła
I oddaliła ten straszny czarny cios

Taka historia naszej kapliczki
Jesteś naszą relikwią stojącą tu u nas
Błogosławcie Jezus i Maria
Aby wzrastała wiara w nas

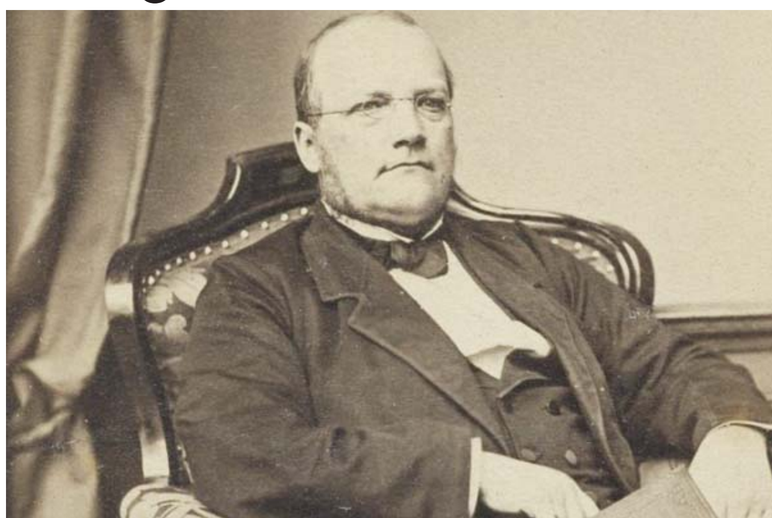
Z Bogiem i wiarą pójdziesz w inne strony
Ale pamiętaj rodzony twój próg
Nie zapominaj rodziców samotnych
I tej kapliczki, wioski i dziecięcych dróg

Mijają lata niech nasza wioska nie ginie
Prosimy dziś serce Jezusowe o to
Jak kiedyś przed wojną, była taka piękna
I dodatkowo cię nazywali jabłko złote

# Internauci chcą uhonorować Moniuszkę

**Akcję zbierania podpisów pod petycją skierowaną do przewodniczącego Komitetu Wykonawczego miasta Mińska – Mikołaja Ładućki, w sprawie wzniesienia w stolicy pomnika wybitnego polskiego kompozytora rozpoczął białoruski historyk Aleś Bieły.**

Autorzy petycji, zamieszczonej na stronie internetowej change.org, podkreślili, że wszystkich ludzi kultury okresu przedsowieckiego, których życie i twórczość jest ściśle związana z Mińskiem, nie ma bodaj nikogo, kto mógłby równać się Moniuszce talentem i sławą. Wnioskodawcy są przekonani, że z okazji 200. rocznicy urodzin wielkiego rodaka, światowej sławy kompozytora Stanisława Moniuszki, na Białorusi powinien odbyć się szereg imprez okolicznościowych, w tym wzniesienie godnego pomnika, a najlepszym miejscem dla niego będzie plac Wolności obok hotelu Europa w centrum białoruskiej stolicy.


*Stanisław Moniuszko jest nazywany twórcą polskiej opery narodowej*

– Miasto powinno bardzo dobrze przygotować się do tego jubileuszu – mówi historyk Aleś Bieły, – należałoby nie tylko postawić pomnik, ale też stworzyć muzeum, albo przynajmniej poświęcić Moniuszce kilka sal w istniejących muzeach. Nie tak wiele postaci tego formatu z czasów przedrewolucyjnych jest związanych z Mińskiem.

Aleś Bieły także podkreśla, że na placu Wolności i w jego okolicach koncentrują się miejsca związane z Moniuszką. Zachował się m.in. gmach gimnazjum przy placu Wolności, do którego przyszły kompozytor uczęszczał przez trzy lata na początku lat 30. XIX w. Dziś mieści się w nim Federacja Związków Zawodowych Białorusi. Na tablicy pamiątkowej na fasadzie wśród słynnych osób, które się w nim uczyły, wymieniono nie tylko Moniuszkę, ale także starszego o pokolenie poetę Tomasza Zana, którego wiersze wykorzystywał w swoich pieśniach. Na środku placu Wolności stoi odbudowany ratusz, gdzie w czasach Moniuszki działała orkiestra pod batutą Dominika Stefanowicza, u którego przyszły kompozytor pobierał lekcje fortepianu. Do placu przylega zaś ulica ul. Internacjonalna (d. Wałocka), na której zachował się dom, gdzie Moniuszko mieszkał wraz z rodziną. Znajduje się na nim dzisiaj tablica pamiątkowa z płaskorzeźbą przedstawiającą kompozytora przy pianinie. W tym samym domu mieszkał też autor pierwszej monografii poświęconej Moniuszce – Aleksander Walicki.

W pobliżu placu znajdują się też mińskie konserwatorium, główne liceum muzyczne i filharmonia dla dzieci. – W pewnym sensie jest to najbardziej muzyczne miejsce w mieście. Obecność pomnika miałaby znaczenie i dla studentów, i dla uczniów liceum, i dla dzieci, które występują lub chodzą na koncerty do filharmonii dziecięcej – podkreśla Aleś Bieły.

W Mińsku jest obecnie ulica Moniuszki, ale znajduje się ona w oddalonej od centrum dzielnicy Łoszyce, w rejonie nowoczesnej zabudowy.

Podpisać się pod apelem do władz Mińska o postawienie w stolicy Białorusi pomnika wybitnego polskiego kompozytora Stanisława Moniuszki można na stronie internetowej change.org/ru, spośród chętnych wesprzeć akcję zbierania podpisów znaleźli się już członkowie Rady Naczelnej ZPB.

**JR**

GŁOS
Redaktor Naczelna: Grażyna Szałkiewicz
e-mail: zpb@zpb.org.pl, www.zpb.org.pl
adres do korespondencji: 230025 Białoruś, Grodno, skr. pocztowa 107

Rzeczpospolita Polska Ministerstwo Spraw Zagranicznych
**Głos znad Niemna** jest wydawany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP

Fundacja Wolność i Demokracja
**Głos znad Niemna** jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»